



Pokora

Moja własna niewinność sprawia, że tak trudno mi udźwignąć poczucie winy wnikające z woli losu. Gdybym był winny i został ukarany lub gdybym był niewinny i został uratowany, wtedy mógłbym przyjąć, że los podlega moralnemu porządkowi i regułom, i mógłbym przez winę lub niewinność wpływać na los i nim kierować. Gdy jednak ratowany jestem niezależnie od mojej winy czy niewinności, a inni giną, wszystko jedno czy winni czy niewinni, wtedy pod każdym względem jestem wydany na pastwę tym mocom i staję wobec bezsilności mojej winy i niewinności.

Pozostaje mi wtedy tylko jedno wyjście: podporządkowanie się i powierzenie się większej sile, czy to na moje szczęście czy też na moje nieszczęście. Postawę leżącą u podstaw takiego działania nazywam pokorą. Pozwala mi wziąć życie i szczęście, dopóki trwa, niezależnie od ceny, jaką inni za to płacą. Pozwala mi także zgodzić się na własną śmierć i ciężki los, gdy przyjdzie na mnie kolej, niezależnie od mojej winy i niewinności. Ta pokora traktuje poważnie doświadczenie, że to nie ja określam los, lecz los mnie. Los porywa mnie, niesie i porzuca według praw, których tajemnicy nie potrafię i nie wolno mi przejrzeć. Ta pokora jest właściwą odpowiedzią na winę i niewinności wynikające z losu. Zrównuje mnie z ofiarami. Pozwala mi je uczyć, nie przez ograniczenie i odrzucenie tego, co mam ich kosztem, lecz właśnie przez to, że ja mimo wysokiej ceny biorę to z wdzięcznością, wtedy jednak też innym coś z tego dalej dając.